ROK III 1937 MAJ Nr 9 (24)

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

Marszałek J. Piłsudski w 1930 r. powiedział:

„Mnie boli mój budżet i ministra Czerwińskiego, gdzie 330 tysięcy dzieci zostaje bez nauki... To cóż mnie obchodzą drogi... Można jeździć i po złej drodze".

[Sławoj Składkowski. Strzępy meldunków. Warszawa 1936. Wydanie III.]

12.V.1935 – 12.V.1937

Unieszkodliwić demoralizatorów

Utarło się powszechne mniemanie, iż młodzież szkolną wychowuje szkoła i tylko szkoła. Za wszelkie też wybryki, niewłaściwości, a nawet przestępstwa młodzieży czyni się odpowiedzialnym dany zakład naukowy; rzuca się gromy na kierujących wychowaniem — nauczycieli. Głodne dziecko zabierze drugiemu śniadanie — wina nauczyciela; pobili się uczniowie na ulicy — wina nauczyciela; chłopiec zdradza przedwczesny erotyzm w stosunku do dziewczynek — wina nauczyciela; nawet na ordynarne ekscesy, urządzane przez studentów na wyższych uczelniach wini się nauczycieli, że źle wychowywali młodzież w średnich zakładach naukowych. Takie podchodzenie do sprawy wychowania i czynienie odpowiedzialnymi tylko nauczycieli jest z gruntu fałszywe. Urabiający opinię publiczną są albo osobnikami zbyt ograniczonymi o wąskim zakresie myślenia, albo szkodnikami, rozmyślnie, celowo i systematycznie działającymi destrukcyjnie na szkodę dobra publicznego. Z rozmiarów szkodliwego działania tych osobników jakże mała część społeczeństwa zdaje sobie sprawę.

Należy zedrzeć z nich maskę obłudniczą, wykazać obłudę, fałsz, zakłamanie. Zdemaskować ludzi, ukrywających swe niecne zamiary pod różnymi hasłami, ludzi bez ambicji, bez poczucia odpowiedzialności, tchórzów, rzucających w to co piękne i zdrowe kamieniem zza płotu, z ukrycia, byle nie dopuścić do twórczej i owocnej pracy innych. Oddać pod sąd zdrowej opinii publicznej, a drogą administracyjną czy sądową unieszkodliwić, nie zezwalając na rozsiewanie kłamstw, oszczerstw i szerzenie demoralizacji.

Do największych szkodników i demoralizatorów młodzieży przede wszystkim należy zaliczyć właścicieli i redaktorów prasy brukowej. Do wydawanych przez nich pism codziennych mają dostęp wszyscy, a sensacyjne tytuły artykułów, czy wiadomości codziennych zwracają uwagę młodzieży, która zawsze znajdzie pięć groszy na kupno takiego brukowca i rozczytuje się w wypadkach, specjalnie zabarwionych, w powieściach erotycznych, rozbudzając przedwcześnie zmysły, wpatrując się w „nagości" naprowadzające czytającego na zdrożne myśli, marzenia itp. Pisma te wcześnie rozbudzają dzikie instynkty wśród młodzieży, działając w przeciwnym kierunku niż szkoła.

Osobnicy oddziaływujący na młodzież za pośrednictwem prasy brukowej, sięgają do dobrego imienia nauczyciela i tego pragną poniżyć, skompromitować w oczach wychowywanej przez niego młodzieży. Posuwają się do wyszukanych i wyrafinowanych metod, by przedstawić nauczyciela w najgorszym świetle, posługując się kłamstwem i oszczerstwem.

Do takich oszczerstw posunęli się redaktorzy „ABC", „Wieczoru War-

szawskiego", „Małego Dziennika" i wielu innych podobnych. Niemoralne zachowanie się woźnych wobec uczniów jednej z prywatnych szkół powszechnych w Warszawie było powodem do oszczerczych napaści na nauczycieli, pracujących w tej szkole. Przeprowadzone z całą ścisłością dochodzenie ustaliło, iż stanowisko nauczycieli było bez najmniejszego zarzutu. W wielu kolejnych numerach pism brukowych zohydzano nauczycieli, a artykuły te skwapliwie czytała młodzież i na swój sposób komentowała.

Wspomniane pisma w podobny sposób rozpisywały się o gimnazjum państwowym w Chełmie Lubelskim, oczerniając dyrektora o rozszerzanie wśród młodzieży bezbożnictwa, no i oczywiście komunizmu. Przeciwko tym oszczerstwom zaprotestowało Koło Rodzicielskie, umieszczając wyjaśnienie w poważnych pismach, a między innymi w „Dzienniku Porannym". Wyjaśnienia takiego, stwierdzającego fałszywe napaści na dyrektora gimnazjum pisma brukowe nie umieściły, utrzymując swych czytelników w zakłamaniu.

Prasa brukowa korzysta z nieświadomości i braku samokrytycyzmu szerokich mas społeczeństwa, urabia ich opinię, fałszując wypadki i zniesławiając dobre imię ludzi uczciwych. Najbardziej jednak szkodliwą okazuje się tego rodzaju prasa w stosunku do młodzieży szkolnej, zatruwając młode dusze jadem nienawiści, zmyślając i przedstawiając zło w najbardziej jaskrawych obrazach. To są najwięksi wrogowie młodego pokolenia.

Zdrowej opinii społeczeństwa powinno zależyć na dobrym wychowaniu młodego pokolenia i w imię tego dobra społeczeństwo powinno zabrać głos. Powinno zdemaskować fałszerzy, bojkotować ich wydawnictwa i nie dopuszczać do rąk młodzieży, jako chorobotwórczych mikrobów, rozkładających młode i niezakłamane dusze dziatwy.

Obowiązek wychowania ciąży nie tylko na szkole. Wpływ wychowawczy szkoły będzie znikomy, jeżeli młodzież będziemy karmili oszczerstwami, kłamstwem, nienawiścią. Prowadzenie młodzieży w dobrym kierunku należy do obowiązków całego społeczeństwa. Społeczeństwo musi zrozumieć swój obowiązek.

Od władz szkolnych i administracyjnych domagamy się silnej i zdecydowanej postawy wobec największych wrogów naszej młodzieży. Zło należy usunąć.

B. K.

Filantropom ku rozwadze

Bezrobotni nauczyciele zabierają głos w sprawie Macierzy Szkolnej.

W ostatnim numerze „Głosu Młodych Nauczycieli" ukazał się obszerny artykuł o stosunku bezrobotnych absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli do Macierzy Szkolnej.

Macierz Szkolna rozwija ożywioną działalność. Twierdząc, że wyręcza Państwo, apeluje do ofiarności społeczeństwa w imię dobra szkoły, w imię

dobra szesnastotysięcznej rzeszy bezrobotnych nauczycieli. Wynikałoby z tego, że bezrobotni nauczyciele współpracują ściśle z Macierzą.

Tymczasem... w rzeczywistości, jak to wynika ze wspomnianego powyżej artykułu, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Autor artykułu nawiązuje do opublikowanego w prasie w dniu 2.XII ub. r. komunikatu Polskiej Macierzy Szkolnej. W komunikacie tym były podane dane, dotyczące pensji nauczycielskich. Wedle słów jego nauczyciele P. M. S. otrzymują wynagrodzenie pieniężne, dające możność dostatecznego bytowania, lub wsparcia w naturaliach.

Ileż wynosi to wynagrodzenie pieniężne, mające dać nauczycielowi możność dostatecznego bytowania?

Otóż autorzy komunikatu twierdzą, że kwota zł 30 miesięcznie jest aż nadto wystarczająca do utrzymania się na wsi.

Twierdzenie to wywołało prawdziwą burzę wśród bezrobotnych nauczycieli. Ich oficjalny organ „Głos Młodych Nauczycieli", pełen oburzenia woła:

„Wprawdzie bezrobotni koledzy pozbawieni jakiegokolwiek oparcia materialnego gotowi są iść na najgorsze warunki, to jednak ze stanowiska elementarnej sprawiedliwości społecznej należy uznać głos P. M. S. za skandal. Jest to ordynarne wykorzystywanie niepomyślnej dla nauczycielstwa koniunktury. Niech panowie dygnitarze z P. M. S. zastosują wymienione stawki wobec samych siebie. Możeby też tak za 30 zł i worek kartofli zaproponowali pracę swoim dyrektorom i dziennikarzom".

Oburzenie bezrobotnych nauczycieli jest w 100% słuszne. Wiadomo, że nauczyciele P. M. S. są w straszny sposób wykorzystywani. Zarobki ich są za duże, aby umierać, za małe, aby żyć! O gazecie lub książce nie można nawet marzyć, gdy nie ma co do ust włożyć. W tak strasznych warunkach materialnych człowiek kulturalny może żyć tylko wtedy, gdy już nie ma żadnej innej deski ratunku.

Znane są wypadki, że nauczyciel P. M. S. otrzymywał jako wynagrodzenie utrzymanie codziennie u innego gospodarza, lub prawo zabijania w wiosce trzydziestu kur miesięcznie.

Ten sposób wynagrodzenia wytwarza u nauczycieli psychozę żebractwa. Czyż może mieć u chłopa autorytet nauczyciel, który chodzi z garnuszkiem od gospodarza do gospodarza?

W swym komunikacie P. M. S. wysuwa tezę, że lepsza jest maleńka, przez nią organizowana szkółka, niż żadna. Gdy obywatela nie można kształcić w 7-klasowej szkole powszechnej, niech przynajmniej nauczy się czytać, pisać i rachować.

Z tą na pozór słuszną argumentacją polemizuje „Głos Młodych Nauczycieli". Uważa on, że: „to kategoryczne twierdzenie, że nas nie stać na wysokozorganizowaną szkołę powszechną dla wszystkich dzieci, mocno przy-

pomina inne twierdzenie z XVIII wieku, że Rzeczpospolitę nie stać na silną armię. Nawet później, bo już w początkach bieżącego stulecia byli ludzie, rzekomo bardzo „narodowi", którzy ustawicznie twierdzili, że Polaków na nic nie stać, ani na walkę o szkołę polską, ani na przeciwstawienie się caratowi, ani, broń Boże, na własne Państwo!".

Nie można nie przyznać „Głosowi Młodych Nauczycieli" słuszności, że uruchomienie kilkudziesięciu szkółek o bardzo niskim poziomie, o głodującym nauczycielu, nie rozwiąże zagadnienia oświaty powszechnej w Polsce, a nawet nie uchroni absolwentów tych szkółek od powrotnego analfabetyzmu. Jest to więc marnowanie grosza publicznego. „Szkoła tania" w praktyce staje się „szkołą drogą".

Po podkreśleniu, że szkoła jest tak samo potrzebna dla należytej siły obronnej jak i armia, „Głos Młodych Nauczycieli" woła: „Twierdzimy, że nie wolno w Polsce traktować oświaty jak się traktuje ją wśród szczepów murzyńskich przez różnorakie misje prywatno-wyznaniowe. Jałmużnictwo i kwestowanie groszowe na rzecz szkół powszechnych obniża ich wartość i absolutnie nie sprosta zadaniu".

Dalej zaś autor artykułu wysuwa tezę, że Polska Macierz Szkolna ma wielkie pole do popisu na odcinku oświaty pozaszkolnej i na terenie Polonii Zagranicznej.

Jeżeli zaś chodzi o oświatę powszechną, to tę prowadzić jest obowiązkiem Państwa.

Przesunięcie troski o szkolnictwo powszechne na barki społeczeństwa niesłychanie utrudnia dalszą walkę o należne oświacie miejsce w hierarchii potrzeb państwowych. Wydatek przerzucony na społeczeństwo jest niesłychanie trudno wstawić z powrotem do budżetu Państwa. Tak jest we wszystkich krajach.

Usiłując rozwiązać kryzys oświaty powszechnej za pomocą inicjatywy oraz ofiarności publicznej, stworzymy niebezpieczną iluzję jakiejś rzekomo szerokiej i pozytywnej akcji, odwrócimy uwagę opinii publicznej od palącej potrzeby wielkiego planu polityki oświatowej ze strony Państwa, jedynej drogi do ratunku szkoły polskiej.

Swój ciekawy artykuł „Głos Młodych Nauczycieli" kończy pełnym temperamentu twierdzeniem:

„Tak samo jak nie zwalczymy bezrobocia przez zbiórki uliczne, nie położymy kresu pogłębiającemu się kryzysowi oświaty przez filantropię. Zagadnienie miary ogólnopaństwowej, jak obrona narodowa, bezrobocie, kryzys oświaty, podniesienie gospodarcze wsi etc., muszą być rozwiązywane w planie ogólnopaństwowym, to znaczy przez Państwo, przy czynnym współdziałaniu wszystkich obywateli.

P. A. O.

Znieść plagi w szkolnictwie

O godność nauczyciela

Ujawniająca się ciągle katastrofa szkolna na łamach codziennej i zawodowej prasy, spadający cios za ciosem na szkolnictwo, powiększanie liczby dzieci w klasie po kilkoro z roku na rok, każda obniżka uposażenia w różnych odstępach czasu i pod różnymi postaciami (ostatnio zwyżka cen produktów pierwszej potrzeby) itd itd. — wszystko to podsumowane, ujęte w globalną całość daje ponury obraz rzeczywistości szkolnej ostatnich lat. Setki tysięcy nieuczonych i niedouczonych dzieci przekazujemy następnym pokoleniom. Przekazujemy historii do oceny tysiące jakże bolesnych, raniących serce prawdziwego Polaka, artykułów o krzywdzie dziecka, na którym ma oprzeć się przyszłość Polski.

Jeżeli czyta się wycinki z prasy o katastrofie szkolnej z ostatnich 7 lat — to trudno po prostu uwierzyć, że tyle ciosów przeżyliśmy. Gdyby ciosy te spadły w ciągu jednego roku — niewątpliwie nastąpiłoby załamanie. Nie znaczy to jeszcze, że przyzwyczailiśmy się do coraz gorszych warunków.

Dziwić się wprawdzie należy, że nauczycielstwo wyssane z ostatnich soków żywotnych, trwa jeszcze niezachwianie na swoich posterunkach i w dodatku uderzane ostatnio z zewnątrz przez reakcję broni się dzielnie i zwycięsko.

W czym tkwi ta niespożyta siła i potęga polskiego nauczyciela?

Piękny **ideał podciągania Polski wzwyż na odcinku oświatowym i zwarta organizacja nauczycielska** blaskiem swym oślepiają tych, którzy chcieliby widzieć w nauczycielu — swego parobka, a w masach świata pracy — ciała robocze.

Kiedy reakcji nie udało się wprowadzić 4-letniej szkoły ludowej pod opieką księży proboszczów, kiedy nauczycielstwo związkowe dało należytą odprawę wrogom wysokiej powszechnej oświaty — wówczas zaatakowano nasz Związek.

Jest to nic innego jak poważny etap w walce reakcji o dawniejszą szkołę ludową.

Jakiż rezultat tej walki?

Jeżeli chodzi o związkowców — nagonka na Związek scementowała szeregi, natomiast wśród tzw. „dzikich" rzucanie kalumnii na najpoważniejszą organizację, a zatem na olbrzymią większość nauczycielstwa odbiło się fatalnie, aż do poniżenia godności nauczycielskiej. Oto obrazki z terenu.

Przysłany na zastępstwo „dziki" nauczyciel „dobrowolnie" uczy 33 godziny tygodniowo (chociaż w danej szkole obowiązany jest tylko do 28 godzin tygodniowo, a kierownik kosztem zastępcy redukuje przewidziane dla siebie godziny), kiedy klasy etatowych nauczycieli wolne są po szkolnej ką-

pieli lub wycieczce — klasy zastępcy (dwie klasy wziął także „dobrowolnie") wracają do szkoły na naukę, by nadrobić zaległości.

Nasz zastępca godzinę przed lekcjami i 2 godz. po lekcjach doucza dzieci, aby przypodobać się p. kierownikowi, staje przed nim na baczność, wyraz „p. kierownik" w każdym zdaniu kilkakrotnie musi być powtórzony, bo p. kierownik tak lubi. Wspomnieć należy, że kierownikowi spośród personelu etatowego (6 osób) nikt ręki nie podaje i na innych terenach pracy owego kierownika podobne zachodziły wypadki. A wyroki sądów koleżeńskich przy Związku stwierdziły, że takiemu kierownikowi nie należy podawać ręki.

Kiedy pouczyliśmy owego zastępcę o jego prawach i obowiązkach odpowiedział, że nie ma protekcji i zależy mu tylko na zaangażowaniu na przyszły rok i gotów jest wszystko poświęcić, by to zaangażowanie otrzymać. Wskazaliśmy wówczas naszą organizację, która mu zastąpi najlepszą protekcję i co ważniejsze nie pozwoli na zatracenie godności nauczycielskiej.

Często nie zdajemy sobie sprawy z walorów, jakie daje nam Związek. Walory te stają się widoczne, kiedy przy warsztacie pracy stanie związkowiec i „dziki". Poza doskonalszą orientacją w dziedzinie zagadnień pedagogicznych i prawno-służbowych przemawia na korzyść związkowca zawsze ukształtowanie charakteru człowieka, który odczuwa za sobą przeszło 52-tysięczną armię.

Jeżeli poruszamy tu to zagadnienie, to jedynie w trosce o wychowanie dziecka. Czy nauczyciel w zaraniu swej pracy spodlony, nauczyciel bez należytej godności i wytkniętej linii postępowania może wychować obywatela o wyraźnym obliczu, obywatela samodzielnego i twórczego?

I. Etaty dla zastępców

Zastępca pracuje dwa tygodnie w jednej szkole, dwa w innej. Kilka lub kilkanaście szkół w roku! Idą nawet do szkół specjalnych, gdzie z wielką trudnością radzą sobie wytrawni nauczyciele po studiach na Instytucie Pedagogiki Specjalnej. Jakie trudności spadają na młode barki nauczyciela!

Nic też dziwnego, że w takich warunkach słabsze charaktery karłowacieją i deprawują się. Nic też dziwnego, że po „bezpłatnej praktyce" i kilkuletnich zastępstwach nauczyciel staje się manekinem bez twórczej samodzielności z obawy narażenia się temu czy innemu zwierzchnikowi. Zastępca przeklina swój zawód nauczycielski, zniechęca się do pracy. Jakąż taki nauczyciel wytworzy w szkole atmosferę, potrzebę pracy, z której młodzież ma czerpać radość życia, wolę mocy, pogardę dla nieróbstwa? — jak to pięknie powiedział prof. Dryjski w swym dziele „Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu".

Przy każdym więc inspektoracie powinny być przydzielone etaty dla

zastępców. Etaty te powinni zajmować bardziej doświadczeni nauczyciele, którzy zdolni będą przezwyciężać trudności zmiany środowisk szkolnych. Nauczyciele, którzy nie będą deprawowani i deprawowali.

II. O zdrowy charakter szkoły

Poruszone tu zagadnienia w szkolnictwie stwarzają niepewność jutra, są wielką krzywdą tak nauczyciela jak i szkoły.

Jeżeli nie możemy ogarnąć dobrodziejstwem oświaty wszystkich dzieci w Polsce, to niechże te dzieci, które ogarnia szkoła powszechna, korzystają z niej w całej pełni. Jeżeli nie możemy postawić na trwałych i mocnych postawach całego gmachu oświaty — ugruntujmy przynajmniej te części tego gmachu, nad którymi powierzono nam opiekę.

Fakty, że czwarta część dzieci, które przeszły przez szkołę powszechną, staje do poboru wojskowego jako powrotni analfabeci, że na terenie Warszawy spośród zgłaszających się uczniów ze szkoły powsz. do I kl. gimnazjum tylko $^1/_3$ zdaje egzamin i z tych przesianych dzieci zostaje na drugi rok $^1/_6$ (według słów p. wiz. Zapolskiego na konferencji dyrektorów szkół średnich) dowodzą, że atmosfera pracy w szkole powszechnej jest ciężka.

Zróbmy to, na co nas stać w tej chwili. Z 5500 nowych etatów należy przede wszystkim przydzielić etaty „bezpłatnym praktykantom" i kontraktowym zastępcom. Co rychlej należy wypalić raz na zawsze te dwa wrzody w szkolnictwie.

Wobec istnienia wskazanych wyżej plag w szkolnictwie nie dziwi nas fakt, że do liceów pedagogicznych na terenie Polski zgłosił się **jeden** mężczyzna.

Zygmunt Brodaczewski

Usunąć zło

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami coraz częstszych wypadków, wprowadzających dezorganizację w życiu szkolnym i wywierających ujemny wpływ pod względem wychowawczym na młodzież szkolną. Wprowadzającymi zamęt do spokojnej pracy w szkole są księża prefekci. Ci ludzie nie wiedzą, a raczej nie chcą wiedzieć o tym, że na terenie szkoły są tylko nauczycielami i podlegają przepisom, obejmującym wszystkich nauczycieli bez różnicy, czy to jest nauczyciel świecki, czy duchowny. Nie chcą uznawać władzy świeckiej. Przyzwyczajeni zawsze tylko do kornych i niewolniczych pokłonów czy powitań (całowanie w rękę), nie chcą zrozumieć, że powinni wykonywać polecenia np. kierownika szkoły. Przyzwyczajeni do bezwzględnego posłuszeństwa tylko wobec władz duchownych, a do przewodzenia, gromienia i rozkazywania ludziom świeckim, nie chcą uznać kierownika szkoły jako swego przełożonego, ponieważ ten nie jest duchownym. Niektórzy z nich są tak zacietrzewieni i tak myślący tylko po „duchownemu",

że działają na niekorzyść szkoły, byle nie podporządkować się zarządzeniom kierownika.

Celem uświadomienia i nawrócenia ze złej drogi przytaczamy odpowiednie przepisy, obowiązujące wszystkich uczących w szkole.

§ 16 Statutu Publ. Szkół Powsz., wydany rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 21 listopada 1933 r. (Nr 1. Pr. 4053/33) brzmi: **Na czele szkoły powszechnej stoi kierownik. Kierownik reprezentuje szkołę na zewnątrz i jest bezpośrednim przełożonym wszystkich pracujących w niej osób.** Aż nadto jest wyraźne i zrozumiałe brzmienie powyższego paragrafu. Kierownik jest przełożonym wszystkich pracujących osób w szkole, a więc i ks. prefekta, gdyż ten jest osobą i pracuje w szkole. Polecenia i zarządzenia kierownika jako bezpośredniego przełożonego obowiązują wszystkich pracujących w szkole i muszą się oni temu podporządkować bez względu na ubiór, przynależność organizacyjną świecką czy duchowną. Nie ma żadnych podstaw prawnych ani moralnych do nieposłuszeństwa wobec przełożonego, uprawnionego do wydawania odpowiednich poleceń. Niewykonywanie poleceń przełożonego jest działaniem na niekorzyść szkoły. Ponieważ kierownik szkoły jest odpowiedzialny za kierunek wychowawczy i prawidłowy bieg życia szkolnego (§ 19), do jego więc obowiązków należy wnikanie w całe życie szkolne. Nie wolno mu więc pozwolić na paraliżowanie pracy, gdyż obowiązany jest czuwać nad harmonijnym i planowym wykonaniem zamierzonej pracy i ustalonego kierunku i planu wychowawczego. Nie wolno ks. prefektowi wyłamywać się spod tych obowiązków i wprowadzać indywidualnych inowacji, naruszających harmonię życia szkolnego. Nie wolno zabraniać dzieciom czytania „Płomyka" czy „Płomyczka" uznanego, dozwolonego i poleconego do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. tym bardziej, jeżeli Rada Pedagogiczna postanowiła wprowadzić do szkoły te pisma, uznając je za niezbędne i konieczne. Nie miejsce w szkole na rozgrywki i propagandę poglądów politycznych. Nie wolno zatruwać niewinnych dusz dziecięcych takimi czy innymi poglądami partii politycznych. Jesteśmy świadkami wybryków studentów na wyższych uczelniach, którym w podstępny sposób wstrzykuje się truciznę partyjną. Największą krzywdą, jaką możemy wyrządzić dziecku, to paczenie jego duszy przez prowadzenie do nieposłuszeństwa, przez karmienie go mniejszymi, czy większymi dawkami trucizny o charakterze nienawiści wobec innych obywateli. Do obowiązków nauczycieli, a więc i księdza jako nauczyciela religii należy współdziałanie, wytwarzanie harmonijnej atmosfery w szkole. A jakaż to jest harmonia pracy wychowawczej, jeżeli ks. prefekt w klasie nazywa polecony przez wychowawcę „Płomyk" pismem bolszewickim i zabrania go czytać? Czyż działanie na niekorzyść państwa ma się zaczynać już w szkole powszechnej? Czyż już te dzieci 10 czy 13-letnie mamy wdrażać do destrukcyjnej pracy wobec władz państwowych? Boć namowa dziecka do buntu

wobec wychowawcy, będzie w dalszym ciągu namową do buntu wobec przełożonych i kierujących państwem. Jeżeli tępić zło, to tępić w zarodku. Ze szkoły należy usunąć jednostki buntujące dziatwę szkolną, gdyż to jest praca na niekorzyść dobra publicznego. **Sław.**

Drażniąca sprawa

Wprost trudno uwierzyć, jak szerokie są możliwości przykrych doznań w nauczycielskiej doli. Bieżące życie bije najwymyślniejsze płody fantazji. Szary dzień nauczycielski zawiera w sobie arcyciekawą treść dla obserwatora z boku. Momenty strawy pospolitej urastają do rozmiarów niekończącej się litanii.

Jakąkolwiek stronę życia szkoły czy nauczyciela weźmiemy pod uwagę, stamtąd należy się spodziewać przykrości czy niespodzianki. Natłok owych możliwości męczy, denerwuje i przeradza się w ostateczności w nastrój pesymizmu — w przeświadczenie, że cokolwiek nauczyciel zrobi (czy nie zrobi) może narazić się na atak.

Gdyby to tak odręcznie zilustrować przykładem pierwszym lepszym, to np. jeżeli nauczyciel założy spółdzielnię spożywców, narazi się prywatnemu sklepikarzowi i jego poplecznikom; nie założy — będzie siedział spokojnie w szkole — dążeniowcy mieć będą pretensje, że nic nie robi; ułoży sobie życie z proboszczem, postępowcy patrzeć będą wilkiem; zżyje się z postępowcami, akcja katolicka oskarży o bezbożnictwo; będzie pracował w Strzelcu, to wiciowcy posądzą go o karierowiczowskie sanatorstwo; będzie pracował w Wiciach, to przylepią mu etykietę antyrządowca.

I tak dalej — i dalej: przykłady możnaby mnożyć do monotonnej nieskończoności. A wszystko to są rzeczy prawdziwe, nudne, denerwujące, ciążące nad głową nauczyciela co prawda nie jak miecz Damoklesa, ale jak duszna zmora i niepozbyty balast, który utrudnia pracę i obrzydza życie.

Jednym z najbardziej drażliwych i drażniących momentów w życiu szkoły i nauczyciela jest zagadnienie udzielania lokalu szkolnego na potrzeby wsi. Jest to załatwiane po powiatach najrozmaiciej. Są takie powiaty, gdzie nikt nie ma prawa wstępu do lokalu szkolnego. Są takie, gdzie inspektorowie z góry wydali rozporządzenie, kto może z lokalu i na jakich warunkach korzystać. Są takie, gdzie ta sprawa oddana jest całkowicie kierownikom do uznania.

Tu są więc tarcia i wynikają nieprzyjemne historie. Są wsie do tego stopnia zdemoralizowane na tym punkcie, że w grupie przy trzech — czterech ludziach chcą obradować w szkole i biorą sobie za kamień obrazy, jeśli im nauczyciel odmówi. Były wypadki oburzenia wśród młodzieży, że nie pozwolił urządzić zabawy tanecznej w nowowybudowanej szkole.

Nauczyciele zasadniczo te rzeczy traktują przychylnie. Jak odmówić

na przykład wówczas, kiedy przyjdzie kilku gospodarzy z prośbą o udzielenie lokalu dla celów zebrania kółka rolniczego? Sami poważni ludzie, gospodarze, obywatele? W takim położeniu właśnie znalazł się pewien kolega w jednym z podstołecznych powiatów. Na prośbę pozwolenia udzielił, oddał klucz i opiekę nad salą zebranym, albowiem sam musiał tego dnia wyjechać z domu. Jakież było jego przerażenie, kiedy nazajutrz około południa zostaje wezwany do telefonu, przez który inspektor szkolny oświadcza stentorowo-służbowym głosem: „Ponieważ pan udzielił w dniu wczorajszym sali szkolnej na zebranie polityczne antyrządowe, wobec tego zawieszam pana w pełnieniu funkcji kierownika szkoły z dniem dzisiejszym. Zechce pan zdać obowiązki panu (takiemu)".

Na skutek tego dopiero nauczyciel zaczął zbierać wiadomości. Okazało się, że po zebraniu kółka rolniczego część uczestników została i zawiązała koło Stronnictwa Ludowego. Ktoś to oczywiście doniósł w tempie błyskawicznym do władz powiatowych i stąd ów huczek. Plotka po mieście roztrzęsła to z przybudówkami: nauczyciel to zwołał, nauczyciel tam był, nauczyciel pewne rzeczy referował, nauczyciel jest antyrządowcem. Plotka po wsi miała inny charakter: nauczyciel się zemścił, nauczyciel doniósł władzom, nauczyciel jest antyludowcem. W powiecie patrzano na nauczyciela podejrzliwie, we wsi z głuchą nienawiścią. Władze powiatowe Stronnictwa Ludowego wzięły nauczyciela w obronę: że właściwie nic takiego się nie stało, że nie należy przeciwko nauczycielowi wyciągać służbowych konsekwencji. Na terenie wsi znowu wójt zwoływał gromadę i jako przyjaciel nauczyciela tłumaczył zebranym, że nauczyciel musiał zawiadomić władzę, albowiem stała się w budynku szkolnym rzecz nieobyczajna: pod płaszczem zebrania kółka rolniczego zrobiono zebranie polityczne.

Pomińmy to, że nauczyciel po pewnym czasie i szeregu wyjaśnień został na poprzednie stanowisko przywrócony. Najważniejszą sprawą w tym wypadku jest ów magiel, w jakim znajduje się nauczyciel. Wyobraźmy sobie bowiem, że nauczyciel z powodu koniecznego wyjazdu i niemożności osobistego uczestniczenia odmówił sali na zebranie: ileż by ściągnął na siebie oburzenia, ileż by znaleziono zarzutów! Nie przebaczono by mu najdrobniejszej rzeczy.

W cytowanym przypadku nauczyciel sali nie odmówił i również wpadł w tarapaty. Pozostałaby ostateczna ewentualność nauczyciel na każdym zebraniu odbywającym się w klasie musi być obecny niejako z urzędu. Pomijam sprawę zainteresowania, zmęczenia i tym podobnych, ale chcę zwrócić uwagę na fakt, że w takim wypadku rola nauczyciela ograniczy się ze względu na częstotliwe tego rodzaju zdarzenia do formy jakiegoś cenzora, dozorcy (przepraszam za wyrażenie!) czy podobnej niezbyt przyjemnej roli.

Z tych właśnie względów problem ten od niedawna staje się coraz bardziej palący i wymaga ujawnień. Zdaję sobie sprawę, że zagadnienie to

praktycznie rozwiązywać winna zwykła orientacja obywatelska nauczyciela, jednak z drugiej strony w dobie dzisiejszego zaostrzenia wszelakich antagonizmów winno się ukazać zarządzenie najwyższych czynników oświatowych i rozwiązać tę sprawę autorytatywnie.

Teo

Życie organizacyjne

Pomagajmy sami sobie

W miarę zbliżania się wakacji należy pomyśleć o takim spędzeniu urlopu, któryby dał maksimum odpoczynku nadszarpniętym w ciągu całorocznej pracy nerwom nauczycielskim. Z pozoru wygląda to na rzecz niemożliwą do zrealizowania, bo jakżesz ze szczupłych funduszów nauczycielskich można sobie pozwolić na jakiś ekstra letni wyjazd do miejscowości np. uzdrowiskowej. A jednak praktyka ostatnich lat wykazała, że przy bardzo małych wydatkach można wczasy letnie spędzić nawet w miejscowości klimatycznej. Do tego trzeba tylko trochę dobrej woli.

Wczasy, o których chcę tutaj mówić, mają być oparte na systemie spółdzielczym. Gdy więc zbierze się grupa ludzi, licząca co najmniej 15 osób, można już stworzyć kolonię wypoczynkową. Zrozumiała rzecz, że ponieważ ma to być kolonia spółdzielcza, interes pracy winien tu być respektowany. Jednego spośród członków kolonii wybiera się na kierownika kolonii, który ma do pomocy w swej pracy wszystkich udziałowców kolonii. Przy tego rodzaju systemie koszta administracji są minimalne. Ograniczają się one wyłącznie tylko do służby, której ilość zależna jest rzecz zrozumiała od ilości członków kolonii. A więc przy 15 osobach wystarczy 1 kucharka i 1 służąca, które pobierają pensje. Prócz tego do kosztów administracji wlicza się koszt najmu lokalu na salę jadalną i kuchnię, opał, światło oraz drobne wydatki związane z utrzymaniem kuchni i jadalni. Przy kolonii większej globalna suma kosztów administracyjnych się zwiększa, rozłożona jednak na poszczególnych członków kolonii staje się znowu proporcjonalnie mniejsza. W taki więc sposób utrzymanie 1 osoby łącznie z mieszkaniem w miejscowości uzdrowiskowej wyniesie około 2 zł dziennie. Koszt utrzymania może być jeszcze zmniejszony, jeśli na kolonii będą osoby pojedyńcze. Mieszkanie bowiem może być oparte na systemie koszarowym. Jeśli się przy tym uwzględni tani, grupowy przejazd — całość wypadnie tanio. Miesiąc spędzony w uzdrowiskowej miejscowości łącznie z przejazdem wyniesie na osobę około 80 zł. Warunki, sądzę, dostępne dla kieszeni każdego nauczyciela. Uwagi swoje odnośnie kolonii spółdzielczych opieram na spostrzeżeniach dokonanych w czasie kilkakrotnego swego udziału w spółdzielczych

koloniach wypoczynkowych. Dla przykładu podam, że w ciągu ostatnich 2 lat byłem członkiem wypoczynkowej kolonii spółdzielczej w Kosowie k/Kołomyi. Dzienny koszt utrzymania na wymienionych koloniach wyniósł od zł 1.25 do zł 1.45 na osobę dorosłą. Dzieci do lat 10 płaciły połowę. Do tego doszły koszty mieszkania, tak iż przeciętny koszt utrzymania dziennego łącznie z mieszkaniem nie przekraczał 2 zł od osoby. Na innej znowu kolonii w Zaleszczykach, gdzie członkowie byli skoszarowani, koszt utrzymania łącznie z mieszkaniem wynosił dziennie zł 1.20 na osobę. Tego rodzaju kolonie można prowadzić wszędzie i koszta utrzymania przy systemie spółdzielczym będą zależne od cen produktów w danej miejscowości. W każdym razie nie będą wyższe od kosztów przeciętnego utrzymania w ciągu roku u siebie w domu. A więc pozostaje jedno: kto chce tanio i dobrze spędzić swoje wczasy letnie niech się organizuje w spółdzielnie, a na pewno wakacji swoich nie zmarnuje.

Tego rodzaju wypoczynkowe kolonie spółdzielcze dla nauczycieli prowadzi Okręg Warszawski Z. N. P. Mogą je z równym powodzeniem prowadzić poszczególne Oddziały, Ogniska, a nawet i samotne grupy rodzin nauczycielskich. Zaczynajcie! Leon Tietz

Sprawozdanie z działalności
ODDZIAŁU POW. WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

Teren Oddziału Pow. Warszawskiego jest niezmiernie trudny do pracy, gdyż ogół żyje życiem stolicy. Stąd też wielkich trzeba wysiłków ze strony Oddziału, by zainteresować członka własną organizacją i wychować go na karnego związkowca. W tym celu Prezydium Oddziału obrało trzy drogi: 1) drogę osobistego kontaktu członków Prezydium z Ogniskami, 2) częstych zebrań Prezydiów Ognisk z Prezydium Oddziału, jako też przewodniczących poszczególnych Wydziałów Ognisk, 3) utrzymywania częstej korespondencji z Ogniskami i egzekwowania każdej wymaganej odpowiedzi. Dzisiaj można już stwierdzić, że drogi te okazały się słuszne, gdyż zainteresowanie wzrosło, praca się wzmogła, a postawa związkowca stała się bardziej zdecydowana. Członkowie zrozumieli wreszcie, że oparcie i obronę może im dać tylko własna organizacja. Odbudowa zaufania do organizacji, to sukces nowego statutu i działalności nadrzędnych komórek organizacyjnych.

Prezydium Oddziału odbyło 17 zebrań protokółowanych oraz kilka nieprotokółowanych, 3 zebrania pełnego Zarządu, 1 — Prezydiów Ognisk z Prezydium Oddziału, 2 — Przewodniczących Wydz. Pracy Społecznej, 3 zebrania „samorządowców" oraz 3 — Wydz. Pedagogicznego. Nadto zlustrowano działalność 15 Ognisk, odbyto 5 konferencji z Panem Inspektorem Szkolnym i 2 — z Panem Starostą.

Ruchliwość poszczególnych Wydziałów Oddziału wniosła ożywczą atmosferę w życie Ognisk, a rezultatem tego jest powiększenie się liczby członków ponad 10% tak, że obecnie Oddział Powiatowy liczy 615 członków łącznie.

Wydział Pracy Społecznej prowadzi bardzo ożywioną pracę w terenie według następujących wytycznych: 1) Wydział Pracy Społecznej Ogniska winien kierować całą pracą społeczną swych członków, 2) prowadzić ścisłą ewidencję „społeczników" i przynajmniej raz na kwartał urządzać z nimi wspólne konferencje, na których ustala się jednolitą taktykę w pracy, 3) organizować podsekcje samorządowców, tj. członków Z. N. P. pracujących w samorządzie terytorialnym, 4) zwoływać konferencje członków Ogniska, pracujących w poszczególnych organizacjach (każdej organizacji oddzielnie) i wspólnie z przedstawicielami tychże organizacji nie nauczycielami, opracowywać formy pracy zgodnie z ich statutami, 5) organizować na swoim terenie biblioteki gromadzkie, gminne i miejskie dla użytku publicznego, 6) propagować wśród członków organizacji społecznych cel i istotę prac Z. N. P., 7) odpierać napaści czynników wrogo odnoszących się do szkoły i nauczycielstwa.

Prace Wydz. Pedagogicznego ogniskowały się przeważnie około zagadnień z dziedziny samokształcenia. W pierwszym rzędzie poczyniono kroki w kierunku uzyskania wpływu na charakter konferencji rejonowych w powiecie. Na odbytym zjeździe przewodniczących Wydz. Pedagogicznych Ognisk zwrócono szczególnie baczną uwagę na sprawę ożywienia prac konferencyjnych. Z kolei podajemy stosowane już na niektórych terenach konferencyjnych środki uaktywniające prace w ramach konf. rej.: 1) uwzględnianie stałych rubryk „Z praktyki szkolnej" (próby, doświadczenia, trudności pedagogiczne i dydaktyczne) i „Wśród książek i czasopism pedag.", 2) omawianie najcenniejszych dzieł beletrystycznych współczesnych autorów, 3) poruszanie zagadnień z dziedziny wychowania związkowego i organizacyjnego, 4) uzupełnianie prac konferencyjnych referatami prelegentów „z zewnątrz", z sąsiednich czy dalszych rejonów. W dziedzinie pomocy dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego urządzono jednodniową konferencję, w której wzięło udział 25 osób. W dniu 16.VI.36 r. odbyto konferencję w Inspektoracie Szkolnym w sprawie pomocy dla nauczycieli z niedostateczną oceną pracy. Nauczycielstwo korzysta z obficie zaopatrzonej biblioteki, istniejącej przy Radzie Szkolnej. Wydz. Pedag. zamierza przejąć tę bibliotekę, obecnie udzielił jej pomieszczenia w gmachu Związku. W najbliższej przyszłości przewiduje się opracowanie wytycznych w sprawach konferencji rejonowych w oparciu o doświadczenia tegoroczne oraz dalszą rozbudowę aparatu instruktorskiego Wydz. Ped.

Wydz. Finansowy oprócz troski nad planowym realizowaniem budżetu zawarł umowę ze Spółką Towarową Kupców Polskich, z firmą B-cia Jabł-

kowscy, B-cia Hoser w celu umożliwienia członkom nabywanie towarów na miesięczne raty. Że praca ta jest celowa świadczy fakt, że obroty roczne sięgają sumy przeszło 18.000 zł.

Największą troską Zarządu Oddziału Pow. w ogóle, a Wydziału Pracy Społecznej w szczególności jest sprawa budownictwa szkolnego na terenie powiatu. Już w obecnej chwili załatwienie tego zagadnienia wymaga sumy ponad 2 miliony złotych, gdyż większość izb szkolnych mieści się w budynkach wynajętych, grzeszących często przeciw elementarnym wymogom higieny. Ze względu na roczny przyrost dzieci, który w naszym powiecie ma tendencję do zwiększania się, suma ta będzie rosła, gdyż według obecnego stanu rok rocznie potrzeba z górą 200 tysięcy zł na wybudowanie nowych izb szkolnych. Dziwnym przeto wydaje się stanowisko Wydziału Powiatowego, który nie spostrzega lub nie chces postrzegać wagi tego zagadnienia i systematycznie odrzuca wszelkie wnioski, zmierzające do planowego rozwiązania sprawy budownictwa szkolnego w powiecie i uparcie nie wstawia do budżetu na ten cel ani grosza.

Wierzymy, że nowy pan Starosta oczyści tę duszną atmosferę.

Odgłosy z terenu

OSZCZERCY UKARANI

Rzucający oszczerstwa pod adresem Z. N. P. i poszczególnych członków wyszukują dowodów na stwierdzenie, iż nauczyciele walczą z religią. Ażeby nie być gołosłownymi przytaczają „niezbite dowody prawdy". Taki „dowód" walki z religią znaleźli dwaj mieszkańcy wsi Lipowiec, gm. Turza, pow. mławskiego: Jackowski Franciszek i Chojnacki Antoni. Wnieśli oni skargę na nauczycieli parafii Lipowiec do Dozoru Szkolnego, że nauczyciele usuwają ze szkół obrazy świętych, gorszą i prześladują dzieci szkolne za wykonywanie praktyk religijnych.

Nie poczuwając się do żadnej winy, zaczepieni wnieśli na oszczerców skargę do Sądu.

Sąd Grodzki w Kuczborku w dn. 6 maja 1936 r. wydał wyrok skazujący wyżej wymienionych mieszkańców wsi Lipowiec po jednym miesiącu aresztu oraz pokrycie kosztów sądowych. Na skutek apelacji skazanych Sąd Okręgowy w Płocku na rozprawie dnia 22 września 1936 r. wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził.

W motywach wyroku między innymi Sąd stwierdził, iż praca nauczyciela jest bardzo odpowiedzialna i ciężka i że rzucanie tego rodzaju inwektyw przynosi tym przedstawicielom oświaty na wsi niezasłużoną krzywdę. Mieszkańcy wsi Lipowiec muszą ponieść karę za zniesławienie.

Jaki był powód do zniesławienia i posądzania nauczycieli o gorszenie dziatwy szkolnej?

W jednej ze szkół był stary, zniszczony wizerunek świętego. Za zgodą inspektora szkolnego obraz ten został skreślony z inwentarza szkolnego i oczywiście zdjęty ze ściany. Gorszenie i prześladowanie dzieci szkolnych za wykonywanie praktyk religijnych powstało z tego powodu, iż nauczyciel zabronił dzieciom brania udziału w chórze w kościele, gdyż stwierdził zniekształcanie głosów dziecięcych, ponieważ śpiew chóralny w kościele odbywa się pod niefachowym kierunkiem.

Troska o estetyczny wygląd klasy, troska o racjonalne kształcenie głosu dziatwy szkolnej służy za podstawę, by nauczycieli nazwać bolszewikami, komunistami. Ciemne indywidua, najprawdopodobniej kierowane przez kogoś, komu zależy na sianiu zamętu, rzucają oszczerstwa pod adresem nauczycieli. Na takich „dowodach" twierdzi się, że członkowie Z. N. P. walczą z religią. Dopiero potrzeba, żeby Sąd stwierdzał kłamliwość napastników i ich za to karał. Dopiero Sąd musi demaskować fałszerzy i obłudników. Dopiero w Sądzie ujawniane są niecne metody walki z nauczycielami.

Napastnicy, na skutek czyjego podszeptu usiłujecie wprowadzać rozdźwięk między szkołą a miejscowym społeczeństwem? Czy to nie wy właśnie ulegacie doktrynie ze wschodu?

ZWRÓCENIE NA SIEBIE UWAGI

Cicha, spokojna, codzienna praca nie wystarcza niektórym osobnikom. Nikt na nich nie zwraca specjalnej uwagi. Chcą się koniecznie dać poznać szerszemu ogółowi. Próbują pracować społecznie. Lecz do tego rodzaju pracy trzeba mieć uzdolnienie, a przede wszystkim włożyć dużo usilnej i wytrwałej pracy. Na rezultaty pracy i uznanie trzeba długo czekać. To też w krótkim czasie wycofują się z nierentującej się imprezy.

Rodzima jednak ich ambicja nie pozwala siedzieć spokojnie, muszą się wyróżnić spośród swych kolegów, muszą dać się poznać. Trzeba wykazać się działalnością, na którą zwróciłyby uwagę władze. Może będzie lepsze stanowisko... order... Należy wykazać się gorliwością w pracy. Osobnik taki stawia wobec tego znaczną ilość niedostatecznych ocen pracy. I rzeczywiście, władze drugiej instancji, po zestawieniu obwodów, czerwonym ołówkiem podkreśliły najwyższą liczbę niedostatecznych ocen i nazwisko tego, który tego czynu dokonał.

Cel osiągnięty: zwrócił na siebie uwagę.

Władze długo o panu inspektorze mówiły, nawet kilkakrotnie składały mu wizyty. Nie spodziewał się tylko p. inspektor, że będzie zmuszony razem ze swymi władzami składać wizyty nauczycielom. Celem tych wizyt była kontrola jego wyróżniającej się pracy.

W krótkim czasie nastąpiło rozczarowanie. Niektóre niedostateczne oceny uznano za dostateczne. Nieprzyjemnie było przyznać się do popełnionych „błędów". Nie „poznały" się władze na aktywności pana inspektora.

Prysły nadzieje na awans... order...

DWIE MIARY SPRAWIEDLIWOŚCI WOBEC RÓWNYCH PRACOWNIKÓW

Nierówne traktowanie pracowników na terenie szkoły stało się zasadą naszych władz. Jednakowe czyny dwóch pracowników różnie są przyjmowane i oceniane. Stosowanie dwóch miar wobec identycznych przewinień jest dziwne i niezrozumiałe. Chcielibyśmy wyjaśnienia w tej sprawie od czynników „miarodajnych".

Jeżeli ks. prefekt nie podporządkuje się uchwałom Rady Pedagogicznej i wciąga młodzież szkolną do organizacji pozaszkolnych, kolportuje na terenie szkoły „Mały Dziennik", a „Płomyk" nazywa pismem bolszewickim i z tego powodu dochodzi do zatargu między kierownikiem a ks. prefektem, wówczas władze szkolne radzą kierownikom „dla świętej zgody" unikać zatargu, pogodzić się z ks., nie czyniąc temu ostatniemu żadnych nawet uwag.

Gdy nauczyciel nie wykona polecenia kierownika, wówczas przeprowadza się dochodzenie, spisuje długie protokóły i udziela się mu upomnienia lub karze dyscyplinarnie. Nauczyciel musi być lojalny, szczerze i sumiennie wykonywać swe obowiązki. Nie ma tu żadnego kompromisu. Skrupulatnie jest obserwowany i surowo oceniany.

Dlaczego wobec dwóch pracowników, na których ciążą jedne i te same obowiązki, a podlegających jednakowym przepisom stosuje się dwie miary sprawiedliwości? Dlaczego ks. prefekta za jego wykroczenia czy występki służbowe nie pociąga się równie do surowej odpowiedzialności, a dąży się do zlikwidowania sprawy na miejscu? Trudno nam posądzać władze o stronniczość, a jednak fakty z terenu nasuwają nam takie myśli. Byłoby to bardzo smutne i nieobliczalne w skutkach. Bezsilność władzy — to początek anarchii. To nas najbardziej niepokoi.

W imię dobra publicznego i sprawiedliwości żądamy równego traktowania, obciążania równymi obowiązkami i jednakowej odpowiedzialności za czyny.

Obrona prawna

WARUNKI DO OTRZYMANIA POSADY NAUCZYCIELSKIEJ

Po uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji naukowych, objętych odnośnymi przepisami, kandydat na nauczyciela musi posiadać zdolność do działań prawnych. Aby zostać nauczycielem nie wystarczy wykazać się świa-

dectwami z ukończenia odnośnych zakładów naukowych, ale nadto uczynić zadość specjalnym przepisom. Jednostka, której powierza się wychowanie przyszłych obywateli kraju, która wywiera wpływ swoim zachowaniem się na grupę społeczną, wśród której pracuje, musi przede wszystkim być wzorowym obywatelem; musi być nieskazitelną, dającą gwarancję, iż dołoży wszelkich sił i pracować będzie w kierunku dobra, mając na względzie najwyższe dobro człowieka-obywatela. Z tych też względów władze szkolne przed mianowaniem kandydata nauczycielem ściśle przestrzegają odnośnych przepisów i sprawdzają, czy ubiegający się o posadę nauczyciela-wychowawcę godny jest zajmowania tak szczytnego i odpowiedzialnego stanowiska.

Kto może być mianowany nauczycielem znajdziemy w art. 4, ustęp pierwszy ustawy z dn. 1 lipca 1926 r.: **Nauczycielem może być mianowany obywatel polski o nieskazitelnej przeszłości, posiadający zdolność do działań prawnych, który wykaże się dowodami, stwierdzającymi wymagane dla danej kategorii szkół kwalifikacje zawodowe, posiada odpowiednie do zawodu warunki fizyczne oraz włada poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie.**

Z przytoczonego artykułu wynika, iż na pierwszym miejscu wymaga się od kandydata na nauczyciela nieskazitelnej przeszłości. Nie może więc na nim ciążyć najmniejsza plama. I słusznie, kto chce wychowywać innych, musi wzbudzać zaufanie i pewność u tych, którzy go mianują, że będzie wychowywał młodzież na dobrych obywateli Polski i że własnym postępowaniem będzie dawał im dobry przykład.

Chcąc się upewnić o nieskazitelnej przeszłości kandydata, władze szkolne przed mianowaniem zwracają się do właściwych władz administracji ogólnej o opinię co do przeszłości kandydata, a czynią to na podstawie instrukcji (Dz. U. R. P. Nr 47, poz. 462, r. 1928). W myśl wspomnianej instrukcji władza szkolna (inspektor) jest obowiązana zwrócić się do administracji ogólnej (starostwa) o opinię. Starostwo przekazuje tę sprawę podległym sobie organom P. P., uprawnionej do przeprowadzania tego rodzaju spraw. P. P. z obowiązku przeprowadza wywiad. Na tym tle nieraz dochodzi do nieporozumień. Niewłaściwe zachowanie się posterunkowego jakże łatwo może narazić godność osobistą nauczyciela, a nieraz poderwać autorytet wobec miejscowego społeczeństwa. Nie każdy zrozumie, że jest to zwykła formalność, która musi być przeprowadzona. Aby uniknąć tego rodzaju nieporozumień, należałoby przeprowadzenie wywiadu powierzać funkcjonariuszom umiejącym podchodzić do tego rodzaju spraw z większą subtelnością, by uniknąć niepotrzebnych rozdrażnień, dochodzących nieraz do dość znacznych rozmiarów.

W myśl wyżej przytoczonej instrukcji za kandydata o nieskazitelnej przeszłości uważa się tego, który otrzymuje posadę w ciągu 6 miesięcy od

daty wystawienia świadectwa z ukończenia państwowego zakładu kształcenia nauczycieli. Po tym terminie świadectwo traci moc pod tym względem.

Zaświadczenie lekarskie o fizycznej przydatności kandydata do zawodu nauczycielskiego wydaje lekarz urzędowy (powiatowy) na żądanie władz szkolnych. Lekarz, wydane przez siebie świadectwo, w zamkniętej kopercie przesyła tej władzy szkolnej, do której kandydat wniósł podanie o przyjęcie na stanowisko nauczycielskie. Pretensji wnosić do lekarza nie można, że nie wręcza zaświadczenia bezpośrednio zainteresowanemu. Lekarz postępuje w tym wypadku zgodnie z obowiązującymi go przepisami. Nauczyciel przepisy powinien znać i nie może wymagać omijania ich przez drugie osoby. Czy te przepisy nas zadawalniają, czy jesteśmy z nich zadowoleni, czy nie, to zupełnie inna sprawa. Wolno nam i powinniśmy się starać drogą dozwoloną o zmianę niedogodnych dla nas przepisów, ale dokąd obowiązują musimy im podlegać i zgodnie z nimi postępować. Dodać należy, że zaświadczenie o fizycznej przydatności do zawodu nauczycielskiego lekarz wydaje według ściśle określonego schematu. Zaświadczenie takie lekarz wydaje tylko na żądanie władz, a nie nauczyciela. Zainteresowany nauczyciel ma prawo zgłosić się do swej władzy z wnioskiem o skierowanie go do pełniącego służbę na tym terenie lekarza urzędowego dla zbadania przydatności fizycznej do zawodu. Czyni to w wypadku, gdy władze same w swoim czasie tego nie zrobiły. Zaświadczenie lekarza, stwierdzające przydatność fizyczną do zawodu nauczycielskiego jest bardzo ważne, brak którego może być powodem wielu kłopotów i poważnej straty materialnej. Ma to szczególne znaczenie w wypadku, kiedy nauczyciel przechodzi w stan spoczynku z powodu choroby. W takich wypadkach Komisja lekarska ma stwierdzić utratę zdrowia na służbie, czy przed służbą. Jeżeli zainteresowany posiada zaświadczenie lekarskie, stwierdzające jego przydatność fizyczną z datą przyjmowania go do zawodu nauczycielskiego, nie ulega wówczas żadnej wątpliwości, że zdrowie stracił w okresie pracy nauczycielskiej.

W tymże art. 4, ustęp 3 odnosi się do osób, które, mimo posiadania prawem przewidzianych kwalifikacji zawodowych, nie mogą być przyjęte do zawodu nauczycielskiego: **Nie mogą być mianowane osoby, karane sądownie za działalność na szkodę Państwa, za przestępstwa, popełnione z chęci zysku lub przeciw obyczajności publicznej.** W myśl przytoczonego punktu władze szkolne obowiązane są upewnić się drogą korespondencji z władzami sądowymi, prowadzącymi rejestry karne i po stwierdzeniu, że kandydat nie był karany sądownie za przestępstwa wymienione w ustępie trzecim, dopiero mianować kandydata. Może zdarzyć się wypadek, że zajdzie potrzeba natychmiastowego mianowania kandydata i nie ma czasu na przeprowadzenie korespondencji między władzami szkolnymi a sądem. Wówczas kandydat składa odpowiednie oświadczenie piśmienne o swej niekaralności. Po zamianowaniu władze szkolne obowiązane są do stwierdzenia prawdziwości

pisemnego oświadczenia za pośrednictwem władz sądowych. Gdyby oświadczenie okazało się niezgodne z faktycznym stanem, wówczas ma zastosowanie art. 66 wspomnianej ustawy. Na podstawie tego artykułu mianowanie uważa się za nieważne, a nauczyciel zostaje wydalony ze służby. Poza tym może on być pociągnięty do odpowiedzialności. Nie może być mianowany nauczycielem osobnik nie tylko karany, ale i ten, przeciw któremu toczy się postępowanie karno - sądowe, upadłościowe lub ubezwłasnowolnienie (art. 5). Po umorzeniu dochodzenia lub uniewinnieniu przez Sąd władze mogą go mianować nauczycielem. Do nominacji na nauczyciela stoi na przeszkodzie wiek. Rozpocząć pracę nauczycielską można tylko przed czterdziestym rokiem życia.

Minister W. R. i O. P. ma przywilej mianowania osobnika po ukończeniu 40 lat życia, a nawet tego, który był karany sądownie lub został wydalony ze służby państwowo-rządowej lub samorządowej. Do tego upoważnia go art. 7, który brzmi: **Do przyjęcia do służby nauczycielskiej potrzeba zezwolenia Ministra, jeżeli kandydat: a) ukończył 40 lat życia i bezpośrednio przed tym nie pracował w szkolnictwie lub nie pozostawał w służbie państwowej; b) był karany sądownie lub wydalony ze służby państwowej (rządowej lub samorządowej).** Powyższy artykuł (punkt a) nie odnosi się do osób, przechodzących do zawodu nauczycielskiego z innego stanowiska, jakie zajmowały na posadzie państwowej lub samorządowej, a do osób, które nigdzie nie pracowały lub pracowały w instytucjach prywatnych.

Mogą zdarzyć się wypadki, że osobnicy karani sądownie lub wydaleni ze służby zasługują na zatrudnienie ich w charakterze nauczycieli i wobec takich Minister może skorzystać z art. 7. Wypadki takie zdarzają się niezmiernie rzadko i należą do osobliwych wyjątków.

Jak z powyższego wynika osobnik ubiegający się o stanowisko nauczyciela, musi odpowiadać specjalnym warunkom. Musi to być człowiek pod każdym względem bez zarzutu, a szczególnie pod względem moralnym. Nadto musi wzbudzać zaufanie u mianujących go władz i dawać pewność, iż praca i czyny będą wzorowe i godne naśladowania. Obowiązkowa i usilna praca musi wynikać z niego samego bez nacisku i przymusu, ponieważ praca nauczyciela jest tego rodzaju, iż nie da się jej należycie i całkowicie skontrolować. Kontrolerem pracy powinno być przede wszystkim własne sumienie. Zrozumienie swego stanowiska musi być tak wysokie, by jasno i wyraźnie zdawał sobie sprawę, że praca jego nie jest odrobieniem za otrzymywane wynagrodzenie, a wynikająca z wewnętrznego nakazu, że ma kształcić i wychowywać obywateli Polski.

B. Kokoszczyński

QUI PRO QUO
Z DODATKIEM MIESZKANIOWYM DLA NAUCZYCIELEK ZAMĘŻNYCH.

Podobno mamy silny Rząd... Podobno wyroki sądowe są honorowane.. Podobno...

Nie zawsze jednak i nie wszędzie, bo oto wójtowie, burmistrzowie i „prezydenci" miast poprostu kpią sobie z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Powie ktoś, że powiedziane za mocno, że może przesada! Nie ma jednak żadnej przesady.

Jak nie nazwać kpinami takich faktów, gdy na terenie Rzeczypospolitej nie honoruje się zarządzeń wydanych przez organy władzy wykonawczej czy też sądowniczej!?

Nauczycielkom zamężnym, jako samodzielnym pracowniczkom publicznym, należy się dodatek mieszkaniowy. W Warszawie wynosi on miesięcznie 26 złotych, na prowincji znacznie mniej, zależnie od miejscowości. Już 500 spraw zamężne nauczycielki wygrały przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

Już 500 razy N. T. A. orzekał, że nauczycielkom zamężnym prawnie ten dodatek przysługuje. Już tyle nauczycielek ten dodatek pobiera. Ale nauczycielki, które dotąd nie procesowały się w tej sprawie, dodatku nie otrzymują. Ich rzekomo wyroki N. T. A. nie dotyczą...

Z tego wynikałoby, że każda nauczycielka zamężna, której samorządowe władze miejskie czy wiejskie nie chcą płacić dodatku mieszkaniowego, powinna skarżyć zarząd miejski czy wiejski w swej miejscowości do N. T. A.

„Było już 500 spraw, niech będzie ich jeszcze więcej, byleby sprawiedliwości stało się zadość" mówią adwokaci. Tak, to jest słuszne rozumowanie! Słuszne, ale jednak dla N. T. A. bardzo uciążliwe, bo sędziowie tego Sądu nie mogą 24 godzin na dobę pracować, a przecież i ilość tych sędziów jest zbyt skromna w stosunku do potrzeb, co nawet poruszono w Sejmie.

Nawał różnych spraw w Trybunale jest przytłaczający. Sędziowie nie powinni, biorąc na zdrowy chłopski rozum sądzić tej sprawy zasadniczej ani pięćsetny raz, ani setny, ani nawet pięćdziesiąty.

„Nauczycielka zamężna musi otrzymywać odrębny dodatek mieszkaniowy" — tak brzmiały motywy Sądu w pierwszej tego rodzaju sprawie i to orzeczenie powinno być alfą i omegą dla wszystkich, którzy nazywają się wójtami, burmistrzami czy nawet wzniośle „prezydentami" miast.

(Mówiąc nawiasem, tytuł „prezydenta" (?) miasta to megalomania chorobliwa, bo nawet Berlin, Londyn i Nowy Jork nie mają megalomańskich „prezydentów", ale skromnych burmistrzów. W Polsce de facto jest

tylko jeden Prezydent, a piastuje on najwyższy urząd Głowy Państwa. Godności „prezydentów" miast to tylko buńczuczne a puste wywyższanie się).

Jaki z tych rozważań płynie wniosek? Wniosek taki, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako zwierzchnia władza nad samorządem terytorialnym, wydało skuteczny okólnik panom „prezydentom", burmistrzom i wójtom, żeby zaczęli solidnie wypłacać nauczycielkom mężatkom dodatek mieszkaniowy.

Panowie „prezydenci", burmistrzowie i wójtowie nie mogą przyczyniać się swoją nieznajomością obowiązujących wyroków N. T. A. do wnoszenia nowych spraw do tegoż Trybunału przez nauczycielki mężatki. Wydane już wyroki przez N. T. A. dla tych panów powinny być ostrzeżeniem, że jednak źle działają na powierzonym sobie terenie, jeżeli nie mają w kasach samorządowych pieniędzy potrzebnych na zaspokajanie koniecznych zobowiązań.

Z drugiej strony N. T. A. powinien wstrzymać przyjmowanie identycznych spraw o dodatek mieszkaniowy dla nauczycielek zamężnych z tą chwilą, gdy te nauczycielki otrzymają zaraz uroczyste zapewnienie uregulowania należności.

Nie stać nas na pieniactwo sądowe; musimy wyładowywać swą energię w kierunku umocnienia mocarstwowości naszej Ojczyzny, a nie w kierunku obniżania poborów licho płatnych nauczycielek. Panowie „prezydenci", burmistrzowie, wójtowie nie odczuwają, co to znaczy mieć małe pobory i wegetować wśród kryzysu.

Doradcy prawni w zarządach miejskich i wydziałach powiatowych też pojęcia o ciężkiej doli nauczycielstwa nie mają i umyślnie czynią różne kruczki prawne. Nie wierzy i nigdy nie uwierzy człowiek dobrze sytuowany człowiekowi biednemu dopóki sam nie zazna nędzy.

Żyjemy w takich czasach, że na jedne potrzeby pieniądze są, a na inne, stokroć potrzebniejsze, nie ma i to jest przyczyną niezadowolenia wśród szerokich mas. Dojdziemy do anarchii, jeżeli nie będziemy respektować ogólnie i szczególnie wyroków sądowych.

Przecież nie możemy wracać się historycznie do czasów „sławnych" polskich anarchistycznych zajazdów w rodzaju „zajazdu", opisanego przez Adama Mickiewicza. Nie powinniśmy pięścią, kijem, kastetem, rewolwerem zdobywać dóbr doczesnych, ale umową przyjacielską, sądem polubownym się posługiwać. Niestety, widzimy dzisiaj, że tylko terrorem, strajkiem, wybiciem szyb, okupacją coś można wskórać.

Na tym polega tragizm szarych pracowników umysłowych, że upośledzeni są w swych uprawnieniach życiowych i że niechętnie wznoszą barykady.

Stanisław Zwierzyński
Tuszyn

NAUCZYCIEL-SPOŁECZNIK INICJATOREM I OPIEKUNEM SPÓŁDZIELNI UCZNIOWSKICH

Jest wiele jednostek wśród nauczycielstwa, które chętniej pracują społecznie przy szkole powszechnej, niż w organizacjach ludzi dorosłych. Czują się bowiem pewniej i śmielej w obrębie instytucji i organizacji przyszkolnych, bardziej ich praca jest celowa i pożyteczna, niż gdyby biegali po zebraniach i konferencjach różnych organizacji ludzi dorosłych. Tylko niestety — od nauczyciela dziś wymaga się pracy społecznej, ale uważa się za nią tylko odcinek pozaszkolnej pracy z młodzieżą lub z dorosłymi. Pracę w obrębie szkoły w różnych organizacjach dziecięcych, jak Koła Młodzieży P. C. K., Koła L. O. P. P., Harcerstwo itp. oraz w instytucjach jak spółdzielnie uczniowskie uważa się często za pracę czysto zawodową, za którą nauczycielowi płacą, choćby dawał drugie tyle swego czasu w godzinach pozalekcyjnych.

Warto więc dla dobra samej sprawy zastanowić się nad tym i nie odciągać nauczyciela od pracy wśród społeczności dziecięcej dla niego najbliższej, do prac innych, choć równie ważnych. Gdybyśmy się mniej „bawili" w pracę społeczną wśród dorosłych, a więcej czasu mogli poświęcić dzieciom, napewno rezultaty byłyby lepsze.

Weźmy pierwsze z brzegu zagadnienie: **spółdzielczość.**

Jest bardzo wiele miejscowości w Polsce w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie o idei spółdzielczości w ogóle nie warto wspominać, bo założona kiedyś spółdzielnia tak była prowadzona fatalnie, że nie tylko upadła, ale zniechęciła ludzi na całe lata.

Żeby tych ludzi na nowo przekonać do idei spółdzielczości, trzeba by im dać bardzo konkretne rezultaty współdziałania, by jako ludzie starsi mogli na nowo nabrać wiary, co dziś jest bardzo trudne.

Następnie brak nam jest ludzi, którzy w umiejętny, ale prosty sposób mogliby poprowadzić spółdzielnię, brak nam wpojonych zasad oszczędności grosza publicznego, zbiorowego i brak nam umiejętności uczciwego gospodarowania tym cudzym groszem.

Zamiast jednak uczyć starsze pokolenie tych wszystkich rzeczy, to pokolenie, które w samą ideę nie wierzy, bo się kiedyś zawiodło, czy nie lepiej będzie poprowadzić z młodzieżą szkolną **spółdzielnię uczniowską**? Ale poprowadzić ją naprawdę porządnie.

Zamiast by się nauczyciel silił na przekonywanie starszego pokolenia, czy nie lepiej będzie, jeśli nauczyciel odda swój czas pozaobowiązkowy szkole w formie prowadzenia spółdzielni uczniowskiej w godzinach pozalekcyj-

nych zamiast chodzić na zebrania dorosłych często bezowocne, popracuje z młodzieżą w instytucjach i organizacjach przyszkolnych.

Poprowadzenie spółdzielni uczniowskiej z dobrymi rezultatami **będzie także praktyczną szkołą przygotowującą młode pokolenie do prowadzenia spółdzielni na wsi wśród późniejszego dorosłego społeczeństwa.** Czyli że nauczyciel prowadząc z młodzieżą spółdzielnię uczniowską wykonywuje piękną i celową pracę obywatelską. Przygotowuje bowiem środowisko od podstaw, zaprawia do pracy przyszłych działaczy-spółdzielców, a jednocześnie w myśl nowych programów wychowuje młodzież do życia w społeczeństwie.

Najważniejsze zadania spółdzielni

Szkoda jednak, że tych kooperatyw jest jednak w Polsce stosunkowo mało, a mogłyby one odegrać ważną rolę wychowawczą.

My wiemy, ile jest kłopotów i trosk na początku każdego roku szkolnego przy zakupywaniu podręczników szkolnych, a w ciągu całego roku szkolnego przy zakupywaniu zeszytów.

Ile razy się zdarza, że rodzicom kupującym książki dla swych dzieci sprzedawcy w różnych miasteczkach wetkną podręczniki nieodpowiednie, zniszczone, stare wydania itp. Trzeba je później odmieniać, mieć nieprzyjemności, wybierać się powtórnie do miasta itd. Dobrze jeszcze jest, jeśli nieodpowiedni podręcznik uda się zamienić na odpowiedni. Czasami bywa gorzej. Następnie zeszyty. Jakże często dzieci wiejskie muszą mieć nieodpowiednie zeszyty, bo „mama taki kupiła". Władze oświatowe żądają normalizowanych zeszytów, a tymczasem matka będąc w miasteczku na jarmarku kupiła akurat nieodpowiednie. Kłopot w domu, bo dziecko płacze, kłopot w szkole, bo rodzice wymyślają na szkołę, na nauczyciela, na dzisiejsze porządki i wymagania.

W rezultacie tracą wszyscy: dzieci, rodzice, szkoła. Dzieci najczęściej zostają na drugi rok.

Aby więc usunąć jedną z przyczyn drugoroczności szczególniej w szkołach wiejskich, należy racjonalnie zorganizować nabywanie podręczników szkolnych i wszelkich pomocy naukowych (materiałów piśmiennych). Oszczędzi to czasu i zmartwienia rodzicom, przyniesie duże korzyści dzieciom i szkole. A takąż właśnie placówką racjonalnego nabywania podręczników i zeszytów będzie **spółdzielnia uczniowska.**

Druga sprawa, nieobojętna dla zubożałej wsi, to kwestia ceny podręcznika. Większa ilość podręczników czy zeszytów zakupiona do spółdzielni potani te podręczniki, a jeszcze spółdzielnia uczniowska otrzyma rabat, więc będzie mieć zysk, który później będzie mogła obrócić na cele szkolne.

Trzecią sprawą będzie już wspomniane wychowanie spółdzielcze młodego pokolenia.

Otóż każda spółdzielnia uczniowska spełni te trzy powyższe zadania, jeśli będzie planowo zorganizowana i racjonalnie poprowadzona, bo niestety „sklepików" uczniowskich czy szkolnych było i jest dużo, ale nie wszystkie one spełniają właściwe zadanie. Po pierwsze dlatego, że są na nieodpowiednich zasadach oparte, następnie źle są prowadzone. Wreszcie są niewiadomo czyją własnością i cały dochód z tego „sklepiku" uczniowskiego idzie często na nieodpowiedni cel. Nic dziwnego, że taki „sklepik" nie spełni nie tylko swego zadania wychowawczego, ale nawet gospodarczego.

Dlatego też należałoby pod koniec roku szkolnego w szkołach wiejskich, w których nie ma spółdzielni uczniowskich lub są „sklepiki" na wadliwych zasadach oparte i wadliwie prowadzone poinformować dzieci klas starszych o celach i zadaniach spółdzielni uczniowskich, przygotować sobie grupę dzieci przez wyuczenie ich prowadzenia spółdzielni: sprzedaży, zakupu, książki kasowej itd. oraz uświadomić grono rodziców, którzyby z dziećmi i ze szkołą współdziałali. Następnie założyć spółdzielnię, tzn. zebrać fundusze odpowiednie, wyłonić zarząd spółdzielni, przydzielić spółdzielni opiekuna-nauczyciela i zapewnić sobie pomoc rodziców choćby tylko moralną, a z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przystąpić już od razu do pracy [1]).

Znaczenie wychowania spółdzielczego

Dziś zagadnienia gospodarcze w Polsce stają się palącymi. Coraz częściej słyszy się krytykę naszego handlu. Na zdrowych zasadach i na uczciwym zarobku opartego handlu domaga się całe społeczeństwo. Na spółdzielczości wśród dorosłego pokolenia nie można się oprzeć na razie. **Trzeba więc wychować młode pokolenie w duchu nowym, na idei współdziałania opartym.**

Dla nauczyciela polskiego, dla społecznika jest piękna rola w tej pracy. Dla własnego wyżycia się w tak bardzo celowej pracy społecznej, dla dobra dzieci i szkoły, dla dobra wsi, dla dobra społeczeństwa i Państwa twórzmy i dobrze prowadźmy spółdzielnie uczniowskie w szkołach wiejskich.

Pamiętajmy, że Ministerstwo W. R. i O. P., doceniając znaczenie ruchu spółdzielczego wśród najmłodszego pokolenia, wydało odpowiedni okólnik do kuratoriów w sprawie spółdzielni uczniowskich i sklepików szkolnych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych jeszcze w 1932 r. (z dnia 6 czerwca):

„Ruch spółdzielczy na terenie szkolnym, zawierający pozytywne wartości społecznego i obywatelskiego wychowania, doznaje ze strony władz szkolnych życzliwego poparcia. Należy tylko:

a) przestrzegać przy organizowaniu i prowadzeniu spółdzielni uczniowskich czystych, ideowych zasad współdziałania;

b) działalność spółdzielni pod względem organizacyjnym i rachunko-

---

[1]) Franciszek Dąbrowski: „Spółdzielnie uczniowskie". Praktyczny podręcznik do prowadzenia spółdzielni uczniowskich. Nasza Księgarnia.

wym musi być wzorowa tak, aby młodzież praktycznie nabierała wprawy w prowadzeniu takich i podobnych organizacji społecznych;

c) specjalnie należy zwrócić uwagę na sklepiki szkolne nie oparte na zasadach spółdzielczych, a prowadzone przez nauczycielstwo względnie młodzież pod kierunkiem nauczycielstwa. Sklepiki takie, o ile tylko to jest możliwe, przekształcone być powinny na sklepiki spółdzielcze".

Zbliża się 2 czerwca, „Dzień spółdzielczości". Wiele szkół, w których spółdzielnie uczniowskie są dobrze prowadzone, będzie sobie mogło pozwolić na dalsze wycieczki przy pomocy funduszu przeznaczonego z dochodu spółdzielni. Niechże i dzieci wiejskie będą mogły wyjechać, zobaczyć kawał Polski przy pomocy właśnie pieniędzy ze spółdzielni uczniowskich płynących, a zarobionych przez wszystkie dzieci szkolne.

Dioniza Wierciochowa

POZA BARWAMI REGIONU

Rzuty w teren i życie.

W stosunkowo niedługim czasie wyłoni się na wsi polskiej nowa sprawa, która urośnie do granic problemu. Szczególnie tam, gdzie pewna akcja nosi charakter celowego nasilenia. Za lat kilka czy kilkanaście wchodzące obecnie w życie coraz częściej zastępy młodych chłopów, najpierw wychowanków szkół powszechnych, a następnie wychowanków szkół rolniczych, poddawane obecnie wzmożonej obserwacji podlegną osądowi w czasie i będą mogły być zestawione z otoczeniem o starszym charakterze.

Jeśli do tego czasu wyrywała się mimo szalenie trudnych warunków jednostka i szła do szkoły rolniczej najczęściej gdzieś daleko, to była to jednostka zazwyczaj wybitna, której osobiste atrybuty rozsadziły codzienność warunków w poszukiwaniu zmiany, głodu nauki czy uzbrojenia w środki do działania za powrotem. Jednostki te promieniowały później na otoczenie. Dość wspomnieć dla jaskrawego dowodu przepiękną tradycję pszczeliniaków, ażeby zagadnienie uzyskało bliską i dobitną wymowę, której zaprzeczyć nie sposób.

Dziś natomiast w ramach niepodległości naszego kraju warunki posunęły się o tyle naprzód, że zgęszczona (względnie) sieć szkół rolniczych „produkuje" — że się tak wyrażę — mimo wszystko uczniów masowo, potęguje ich ilość z roku na rok w poszczególnych centrach wiejskich i całokształt zjawiska nie posiada już cech przypadkowości. Aczkolwiek więc materiał ludzki nie składa się ze szczytów, za to znów liczebność wyrównuje różnicę.

Jeśli więc chodzi o powiat łowicki sprawa ta ma całkowicie wymowne znaczenie z uwagi na pracujące tu od 10 lat dwie szkoły rolnicze — Żeńską Szkołę Rolniczą w Dąbrowie Zduńskiej koło Łowicza i Ludową Męską Szkołę Rolniczą imienia Tadeusza Kościuszki na Blichu w Łowiczu.

Przez owych lat dziesięć powiat wchłonął przeszło pół tysiąca młodych ludzi z przewagą mężczyzn. Nie zapominajmy, że są to nasi uczniowie, którzy do szkoły powszechnej chodzili 5—6 lat i że stanowią realne powiązanie nauczycielskiej pracy naszej z bieżącym życiem. Ludzie ci wkroczyli już w życie i zaczynają się wysuwać na czoło nowych zdarzeń, które idą. Trzeba pamiętać, że im się i dziś jeszcze należy nasza uwaga.

Nie chcę przytaczać danych ilustrujących liczbę ogólną uczniów w powiecie, ilu już z nich gospodarzy samodzielnie, ilu jest jeszcze przy rodzicach, ilu wyszło z rolnictwa itp. Rdzeniem bowiem niniejszych uwag chcę zrobić refleksje na temat zagadnienia duszy łowickiej młodzieży chłopskiej, tej właśnie, która owe szkoły rolnicze skończyła. Zdaję sobie sprawę, jak to jest rzecz trudna, jak trudno uchwytna, jak zróżnicowana i rozproszona. Ale na podstawie swoich kilkuletnich obserwacji mogę zanotować parę spostrzeżeń. Widziałem ową młodzież przy pracy na roli, widziałem ją przy obradach na zebraniach różnych pokroi, obserwowałem na zabawie, to jest mniej więcej wszędzie tam i wówczas, gdzie i kiedy może odkryć człowiek, co się we wnętrzu jego kryje.

Co zatem można powiedzieć o tej gromadzie ludzi, która opuściła progi szkół rolniczych?

Obiektywizm nie pozwoli mi ominąć faktu może nie zasadniczego, ale wielce charakterystycznego. Oto młodzież ta (za wyjątkiem dziewcząt, które tylko lekko modernizują) wzięła bezapelacyjny rozbrat z szatami własnych przodków. Na miejsce łowickich barw przyszedł garnitur z kompletem: kołnierzyk, krawat, kapelusz. A w repertuarze wieczorowych tańców jest niejakie zapotrzebowanie na tango i foxtrott'a. Cechuje ją ponadto pewna miękkość formy, znalezienia, w wysłowieniu góruje liczba wyrazów o brzmieniu literackim, co zresztą przyszło jako skutek nie tylko wpływu szkoły, ale i wzmożonego czytania.

Teraz chcę się zatrzymać na tej ich stronie duchowej, która się wiąże i urabia na skutek kształcenia w pewnych warunkach i w pewnym kierunku, gdzie tak wielką rolę odgrywa atmosfera stworzona przez indywidualności nauczycieli. Dominującym czynnikiem, ową cechą wewnętrzną wychowanka szkoły rolniczej jest trudne do określenia zjawisko złożone psychicznie, które by można nazwać pewną prężnością duchową.

Jest to taka właściwość człowieka, która mu nakazuje wyjść z pewnych ram narzuconych przez dom i rodzinę, przez wiejskie środowisko o cechach konserwatywnych, przełamanie egoizmu i własnej dośrodkowości wówczas, kiedy stawka idzie o rzecz poważną.

Innym przymiotem, jaki zaobserwowałem, jest wielka ambicja — ambicja robienia czegoś, ambicja pracy, wysiłku, zmiany, a to przecież stanowi lewar postępu i jest dźwignią rozwoju. Stąd widzi się ich w spółdzielniach,

strażach pożarnych, kołach młodzieży i kółkach rolniczych, to jest właśnie wszędzie tam, gdzie byli predystynowani.

Te przymioty obok wielkiej godności własnej opartej na świadomości środowiska, z którego się wywodzą — stanowią najistotniejszy, choć nie całkowity i najogólniejszy zespół cech byłych wychowanków szkół rolniczych.

Na zakończenie pragnę zauważyć sumę tych trudności, na jakie ci młodzi ludzie natrafiają, kiedy wchodzą w teren i w życie. Przede wszystkim dom, a z domu — ojciec przeciwstawia się reformatorskim zapędom syna, który szasta na prawo i lewo terminami fosforów, potasów, chce wycinać w chlewach i kurnikach okna — i ów ojciec przeciwstawia się nie tyle z braku świadomości i potrzeby zmian, ale bardziej z tego względu, że przedstawiciel reform jest potężną konkurencją dla jego jedynowładztwa na płaszczyźnie domu i gospodarstwa.

Następnie środowisko — o pewnych cechach konserwatywnych z przewagą zacofania z pewnym przekąsem patrzy na wysiłki takiego młodego sąsiada. Zoboce, co on ta potrafi zwojować — jest najlepszym świadectwem nieufnego, cokolwiek lekceważącego stosunku przeciętnych ludzi z otoczenia.

Nie zwykły banał i to mocno zużyty, ale chęć dopełnienia obrazu sprawy nakazuje mi wspomnieć zagadnienie odnoszenia się duchowieństwa do byłych wychowanków. Jest on nawskroś nie tylko negatywny, ale wręcz wrogi. Napaści z ambony, szykany w życiu osobistym, przykrości, które jednak — trzeba to przyznać bezstronnie — nie wywierają głębszego wpływu na nich i nie mają poważnego znaczenia.

I ostatnie — najważniejsze. Te uwagi o byłych wychowankach mogą być słuszne lub złudne. Mogą być tendencyjne i mogą stanowić najobiektywniejszy obraz istotnego stanu rzeczy. Jedno jest pewne, że trafnie i beznamiętnie oceni to dopiero pokolenie przyszłe, które ich, szkołę i nauczycieli sądzić będzie na podstawie egzaminu, który się patetycznie życiem nazywa i to pokolenie wyda wyrok pod kątem, czy pchnęli warstwę chłopską wzwyż.

Koniec cyklu.

Teodor Goździkiewicz

KOMUNIKATY I KRONIKA

NAUCZYCIELE BUŁGARSCY GOŚĆMI Z. N. P.

Na zaproszenie Ministerstwa Oświaty przybyła do Polski wycieczka 45 nauczycieli i 75 uczniów (nic) szkół średnich bułgarskich. Goście zwiedzili Lwów, Warszawę, Gdynię, Poznań, Katowice i Kraków. W czasie pobytu w Warszawie 3 maja

byli podejmowani przez Sekcję Nauczycieli Szkół Średnich Z. N. P. w siedzibie Związku przy ul. Smulikowskiego 1. W zastępstwie nieobecnego Prezesa Z. N. P. gości witał krótkim przemówieniem kol. Pawłowski Ludwik, po czym kol. Drzewiecki Stefan zapoznał Kolegów Bułgarów z dotychczasowym dorobkiem Z. N. P., strukturą organizacyjną, liczbą członków, wydawnictwami itp., obdarzając każdego z gości paru egzemplarzami wydawnictw na pamiątkę. Przy wspólnym stole i ochoczej rozmowie odżyły miłe wspomnienia z gościny w Bułgarii naszych 3 wycieczek Okręgu Warszawskiego Z. N. P. pod kierownictwem kol. kol. Michniewicza, Rysińskiego i Jastrzębskiego w latach od 1934 do 1936. Pierwsza z tych wycieczek w 1934 roku przyczyniła się do zapoczątkowania akcji budowy mauzoleum im. Wł. Warneńczyka w Warnie, a druga była obecną na uroczystym otwarciu tegoż.

Obecna wycieczka bułgarska jest dalszym ciągiem akcji kulturalnej, jaką Polska i Bułgaria od pewnego czasu obopólnie prowadzą. Niewątpliwie w dużej mierze zawdzięczać to należy kolejnym wycieczkom naszego Okręgu.

„Dobre doszli!" — Bracia Bułgarzy!

NA CZASIE

W numerze wrześniowym z r. ub. naszego pisma zwróciliśmy się z prośbą do p. Premiera, by polecił zarządom gminnym zaopatrzyć wszystkie szkoły powszechne w pisma Marszałka Piłsudskiego. Obecnie dowiadujemy się, że Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie zebrał całą spuściznę pisarską po Marszałku Piłsudskim w nowym 10-tomowym wydawnictwie p. t. „Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego". Cena wydawnictwa wyniesie 30 zł.

Korzystając z nadarzającej się sposobności ponawiamy swą prośbę.

A. Milan

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH OKRĘGU WARSZ. Z.N.P

Prosimy Zarządy Oddziałów — ze względu na konieczność stałego śledzenia wszystkich przejawów życia organizacyjnego w terenie — o stałe informowanie i nadsyłanie do Okręgu zarządzeń i Okólników przesyłanych do Ognisk.

ZARZĄDOM ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH DO WIADOMOSCI

Przypominamy Zarządom Oddziałów, które nie nadesłały do Okręgu: a) wykazów składów osobowych Zarządów Ognisk wraz z ich adresami korespondencyjnymi, b) odpowiedzi na kwestionariusze w sprawie konferencji rejonowych, radia i wczasów, c) oraz spisu majątku Oddziału, by jaknajszybciej sprawy te załatwiły.

Opóźnienie w załatwieniu korespondencji organizacyjnej wpływa hamująco na rozwój zamierzonych przez Zarząd Okręgu prac.

NOWE OGNISKA

Zarząd Okręgu Warszawskiego pismem z dn. 9.III.1937 r. L. dz. 5196/37/W. Org. i z dn. 23.III.1937 r. L. dz. 5288/37/W. Org. oraz Zarząd Główny Z. N. P. pismem z dnia 15.III.1937 r. L. dz. 94535/W. Org. i z dn. 1 kwietnia 1937 r. L. dz. 100434/W. Org. wyrazili zgodę na założenie 2 nowych Ognisk: Ogniska Bartołdy w pow. ciechanowskim i Ogniska Zaduszniki w pow. lipnowskim.

KURS WAKACYJNY W ZAKOPANEM

Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje podczas nadchodzących wakacji Kurs Pedagogiki Praktycznej w Zakopanem. Pro-

gram Kursu przewiduje grupy A i B. Na program grupy A złożą się wybrane zagadnienia z przyrody i geografii, a mianowicie:

1) Region Zakopiański, jako odrębne środowisko przyrodniczo-geograficzne w programach nauczania dla szkół powszechnych na podstawie obserwacji i wycieczek.
2) Organizacja wychowania i nauczania w szkole powszechnej.
3) Śpiew (praktyczne zaznajomienie się z repertuarem pieśniowym oraz w związku z tym wybrane zagadnienia metodyczne i programowe w zakresie 3 stopni szkoły powszechnej).
4) Zagadnienia prawno-służbowe nauczyciela.

Program grupy B ma przygotować do pracy badawczej na terenie szkoły i zaznajomić teoretycznie i praktycznie uczestników:

1) z metodami w socjologii wychowania,
2) z metodami antropometrii szkolnej,
3) z metodami psychometrii szkolnej.

Zajęcia na grupie B w głównej mierze stanowić będą urozmaicone pokazy i ćwiczenia. Prace trwać będą trzy do czterech godzin przed południem, a w dni słotne dłużej, za to kilka dni zostanie w całości poświęcone na dalsze wycieczki górskie. Popołudnia poświęcone będą na wycieczki. Wieczory zajmą zajęcia świetlicowe, zabawy, gawędy i czytelnictwo.

Kurs trwa 4 tygodnie od 20 lipca b. r. (termin rozpoczęcia staramy się przesunąć na dzień 5 lipca). Opłata za Kurs i mieszkanie wynosi 35 zł płatnych: 10 zł przy zgłoszeniu, których w razie późniejszej rezygnacji nie zwracamy, a resztę w kwocie 25 zł po przybyciu na miejsce z góry.

Dla orientacji podajemy, że koszta utrzymania wyniosą dziennie około 3 zł. Czynimy starania o zorganizowanie wspólnego wyżywienia, jednak zależeć to będzie od decyzji uczestników Kursu. Mieszkania grupowe. Uczestnicy, którzy zgłoszą się na grupę B wpłacają dodatkowo około 12 złotych na materiał do ćwiczeń, tj. ankiety, testy, formularze.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu, ul. Jasna 11 m. 7 do końca b. r., a gotówkę wpłacać na konto P. K. O. (czekowe) Nr 208.262 Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu. Przy zgłoszeniu podać obraną grupę programową.

Dalsze szczegóły, instrukcje dotyczące ekwipunku, warunków mieszkaniowych, wycieczek dalszych, jako też szczegółowy rozkład zajęć zostaną nadesłane w odpowiednim czasie.

KURS WAKACYJNY W WEJHEROWIE

Zarząd Okręgowy Z. N. P. w Poznaniu urządza w drugiej połowie nadchodzących wakacji Kurs w Wejherowie. W programie Kursu: poznanie morza i Pomorza oraz konstruowanie pomocy naukowych we własnym zakresie.

Opłata za kurs i mieszkanie wyniesie 35 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 10 zł nadsyłać pod adresem Z. N. P. Zarząd Okręgu w Poznaniu do dnia 15 maja b. r. Bliższe szczegóły zostaną przesłane zainteresowanym we właściwym czasie.

WYCIECZKI I KOLONIE

Zarząd Okręgu Z. N. P. w Krakowie urządza w lipcu i sierpniu b. r. szereg wycieczek krajoznawczych — naukowych i kolonii wypoczynkowych. Prospekty na żądanie przesyła Okręg w Krakowie, ul. Szewska 20.

Z żałobnej karty

Ś. P. KOL. SIEMIĄTKOWSKI ALEKSANDER.

W dniu 2 lutego 1937 r. zmarł śmiercią tragiczną kol. Siemiątkowski Aleksander — członek Ogniska Mława.

Zmarły wstąpił do zawodu nauczycielskiego i do Z. N. P. w dniu 1 września 1927 r. Pracę społeczną kochał.

Szczególnie czynnym był we wszelkich pracach związanych z wychowaniem fizycznym. Ostatnio czynnie pracował w Straży Pożarnej, pełniąc rolę powiatowego instruktora wychowania fizycznego.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. TADEUSZ BRZOZOWSKI,

nauczyciel 6-kl. szkoły powszechnej w Cząstkowie Niem., wychowanek Sem. Naucz. w Siennicy, członek Ogniska Cząstków pow. warszawskiego, zmarł 5.III 1937 r. w Warszawie.

Nieodżałowanej pamięci kol. Brzozowski cieszył się wielką sympatią wśród koleżeństwa, przeto wspomnienie o Nim żyć będzie długo w sercach naszych. W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i przyjaciela, szkoła ofiarnego nauczyciela, a Z. N. P. dzielnego członka.

Cześć Jego Pamięci!

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie wszystkim Koleżankom i Kolegom za okazane współczucie i wzięcie udziału w pogrzebie męża mojego ś. p. Filipa Petryny, zmarłego w dniu 15 marca 1937 r., składa

Olga Petrynowa

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Pożółkłe akta archiwalne „szkółki" sprzed 130 lat zaprowadziły mnie do jej założyciela, pierwszego prawdziwego i rzeczywistego ministra polskiego oświecenia. Jakżeż groźną była ta szkółka w oczach kleru i szlachty, kiedy — aby ją zniszczyć — nie zawahano się oskarżyć światłego ministra przed carem-zaborcą. Nienawiść ściga go po dziś dzień. Kiedy przed niedawnym czasem zjawił się w tej „szkółce" jego prawnuk i nauczyciel powiedział mu, że uczy się w szkole, którą założył jego pradziad, dziesięcioletni szkrab powtórzył słowa, słyszane w domu: „To był wielki grzesznik. Kiedy nad jego trumną odprawiało się nabożeństwo, świece nagle zgasły i z trzaskiem spadły na ziemię. Diabeł porwał jego duszę".

Nic się nie zmieniło.

Jeżeli taki los spotkał pierwszego ministra polskiego oświecenia, to czegoż mogli się spodziewać powołani przez niego nauczyciele. O ich losie dowiaduje-

my się z pamiętnika Kazimerza Deczyńskiego. Bardzo ciekawy dokument. Każdy nauczyciel powinien go dokładnie przestudiować [1].

Za napisanie chłopom skargi na gwałty i nadużycia dzierżawcy majątku Brodnia pozbawiono go stanowiska nauczyciela i jako szeregowca wcielono do wojska. Skromną jego osobą zainteresował się nawet wielki książę Konstanty, z którego polecenia oddano go pod szczególny nadzór, jako człowieka burzliwego umysłu i buntownika.

Narażony na upokorzenia i poniżenia nie ugiął się. Pozostał sobą. Nie zaparł się swojego chłopskiego pochodzenia, nie ubiegał się o względy swoich prześladowców, nie tłumaczył się, lecz walczył. Rzetelną pracą i godnym zachowaniem się w czasie powstania listopadowego zdobył zaufanie oraz uznanie u najbliższych przełożonych i został mianowany oficerem.

Po upadku powstania znalazł się we Francji. Tu postanowił w formie pamiętnika opisać położenie chłopów w Polsce i wydać w języku francuskim. Zamiar ten wśród oficerów polskich pochodzenia szlacheckiego wywołał ogromne zaniepokojenie. Oskarżono go o zdradę sprawy narodowej, okrzyczano jako człowieka bez czci i wiary, posądzono nawet o szpiegostwo na rzecz rządu rosyjskiego, co było wierutnym kłamstwem. Niejaki hr. Mostowski znieważył go czynnie, a następnie uchylił się od dania mu satysfakcji honorowej z bronią w ręku. Sprzysiężyła się przeciwko niemu cała reakcja szlachecka. Rękopis pamiętnika gwałtem mu zabrano. Komitet Narodowy w Londynie, do którego zwrócił się o obronę przed oszczercami, uchylił się od rozpatrzenia jego sprawy. Napaść Mostowskiego zbył milczeniem.

Zaszczuty przez oszczerców, znieważony, osamotniony i pozbawiony środków do życia — zmarł w 1838 r. przeżywszy zaledwie 38 lat.

Tak przed stu laty reakcja szlachecka prześladowała nauczyciela, który nie wyrzekł się swojego chłopskiego pochodzenia i miał odwagę bronić praw ludu.

---

[1]) Żywot chłopa polskiego na początku XIX stulecia. Do druku podał M. Handelsman. Warszawa, 1907. G. Centnerszwer i S-ka. Nakład J. Mortkowicza.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego: JASTRZĘBSKI JAN.